

Co czuję, co mi się wydaje...?

Prezentowana książka zawiera 13 esejów autorstwa **Arkadiusza Frania** – częstochowskiego pisarza i eseisty. Nie będzie fanaberią nazwać ją głęboką analizą podstaw – dwudziestowiecznej i współczesnej, zarówno polskiej, ale i światowej. Można rzec, że Autor traktuje ją szerzej jako fenomen mechanizmów wszelkiego pisarstwa i próbuje je jako zdekonstruować, zakładając, że pisanie dla autora jest zjawiskiem psychofizycznym, w którym wszystko przybiera formy całościowe, wraz z faktem zaprzestania pisania, czy kolejnych nawrotów w formułowanych narracjach.

A oto tytuły kolejnych rozdziałów poprzedzonych posłowiem („Kilka zdań na początek”). „O pisaniu, czyli psianiu”, „Na życie i pisanie nie ma rady”, „Niedorzeczne dorzeczca dorzeczności Luisa Bunuela”, „Szekspiriana”, „Noriega, oblężenie Jerycha i heavy metal”, „Strofy o heavy metalu”, „Wittlin nieznanymi Wittlin w obfitości”, „Z Wittlinowego koszyka listów”, „Choćby tylko samolocik z papieru książek”, „O dedykacjach, wpisach i wklejkach, czyli westchnienia książek”, „Hłakowiczówna czytana”, „Sęp na sępie. Dziedzictwo pierwszych wydań książek”, „Jeleń, czyli o pojemności eseju” oraz „No to w końcu ciało czy dusza?”

W jednym z wywiadów przeprowadzonych przez Sylwię Górę Frania odpowiedział o powody pisania, że „Zapisuję, co widzę, co czuję, co mi się wydaje”. Tak więc kreacje pisarskie (poezja, proza, esej) tego Autora są wyjątkowe, ale i zupełnie nowatorskie. Świadczą o tym nie tylko tytuły rozdziałów, ale i stosunek Frania do innych autorów. We wstępie Autor pisze: „Mniej miejsca poświęcam analizom stricte literackim utworów poetyckich, skupiam bowiem uwagę na osobowości Józefa Wittlina wyłaniającej się z jego listów, choć chyba najwięcej serca (niekoniecznie musi to oznaczać szkice o dużych rozmiarach), „oddałem” książkę przedmiotowi „używanemu” przez czytelników. Tropienie śladów odbioru w postaci dedykacji czy dopisków na kartkach stało się wielką podróżą w głąb bibliotek nieznanymi ludźmi. Dzięki odkodowywaniu organicznych znaków recepcji (podkreślenia, zagięcia) stali mi się bliżsi.

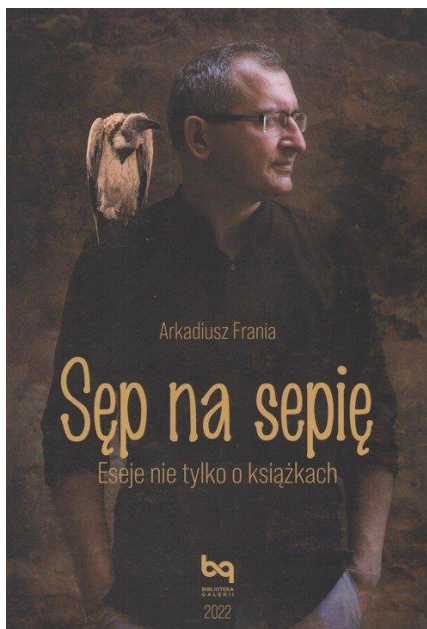
Raczej mam naturę paradoksalną. Jestem pasjonatem ciężkiej muzyki, ale nie lubię chodzić na koncerty. Jestem fanem filmów nieoczywistych, ale nie lubię chodzić do kina. Jestem miłośnikiem książek, ale nigdy nie poświęciłbym nocy dla lektury. Autor dodaje, że „dzisiaj woli pisać niż czytać” i dodaje, że „bez czytania próżno zabierać się za pisanie”. Podejmuje także kwestie egzystencjalne życia i śmierci, bez których ta całość byłaby „ułomna” i „niepełna”.

Poezje jednak Frania traktuje jako tzw. „sztukę wyższą”. Przypomina również sylwetę twórczą Tadeusza Gierymskiego, który zdecydowanie wpłynął na rów jego talentu

literackiego. Przypomina również takich twórców, którzy go inspirowali, jak: Grażynę i Dariusza Domaszekiewiczów, Rafała Wojaczka, Edwarda Stachurę, Władysława Piekarskiego, Waldemara Skrzypczyka, Jana Hilmilbacha i wiele zespołów heavy metalowców lat 80. i 90. XX wieku. Te postaci, zespoły i wydarzenia kulturowe, które wykreowali w sposób istotny wpłynęły na jego twórczość.

W podsumowaniu rozważań nad twórczością Frania Barbara Strzelbicka napisała, co następuje: „Każda książka będąca w obrocie czytelnictwem jest dowodem na współżycie z nią człowieka” – to zdanie może być traktowane jako punkt wyjścia do rozważań, ale też jako ich podsumowanie. A zatem współżycie z książką! W tym także z książką Arkadiusza Frania, tajemniczo zatytułowaną „Sęp na sępie”. Lektura z całą pewnością pozwoli pozbyć się „zasępienia”. Nic dodać, nic ująć!

prof. Ignacy S. Fiut



Arkadiusz Frania, „Sęp na sępie. Eseje o nie tylko o książkach”. Posłowie: Barbara Strzelbicka. Fotografia: Szymon Halter. Wydawca: Towarzystwo Galeria Literacka, Częstochowa 2022, s. 116.

Kresy i literatura

Polscy pisarze stworzyli nader liczne dzieła, w różnorodny sposób związane z ziemiami wschodnimi niegdysiejszej Rzeczypospolitej, zwanymi Kresami, obok których na pewno nie można przejść obojętnie. Nawet całkowite ignorowanie tej twórczości świadczą o tym, że są one ważne. Dlatego chyba warto, wraz z jej badaczami, zastanowić się, na jakich podstawach owa literatura kresowa się opiera. A poza tym, jaką rolę odgrywa.

W pierwszej kolejności pojawia się tutaj problem z definicją tego działu literatury. Same Kresy Wschodnie to już zagadnienie wielce zawiłe, choćby z tego powodu, że nie wiadomo dokładnie, jaki obszar obejmują. A definicja literatury kresowej zdaje się nieodzowna, by rozstrzygnąć, czy dany utwór do niej należy czy nie. Do takich rozstrzygnięć mogłyby posłużyć życiorysy pisarzy. Jednakże ich życie nie zawsze wyraża się w tym, co napisali.

Bolesław Hadaczek, wybitny znawca literatury kresowej, twierdzi, że stanowi ona ogół utworów związanych tematycznie z Kresami. W takim razie o przynależności do niej decyduje ostatecznie temat wiersza czy powieści. Dalej zauważa, iż wśród piszących o Kresach tematem podejmowanym najczęściej jest wojna, ponieważ na tych terytoriach wojny wybuchły dosłownie w każdym pokoleniu. Równie często też na kartach swych dzieł przedstawiają życie ziemiaństwa, będącego na Kresach dominującą grupą społeczną. Następnym tematem to wielokulturowość, także bowiem współżyły ze sobą kultury licznych wspólnot różniących się miejscem w hierarchii społecznej, przynależnością etniczną, a ponadto religią albo wyznaniem. Z kolei przestrzeń czyli pejzaże nadniemieńskie, nadberezynskie, naddnieprzańskie, miejsca akcji utworów beletrystycznych, opiewane również w poezji. Ostatni temat stanowi pamięć i nostalgia, wynikające z konieczności zapamiętania tego wszystkiego, co przepadło podczas rozlicznych konfliktów zbrojnych, choć wiąże się to nierozdzielnie z dojmującą tęsknotą.

Nie można nie dostrzec, iż, oprócz charakterystycznych tematów, w utworach pisarzy kresowych obecne są mity kresowe. Eugeniusz Czapelewicz dowodzi, że „literatura kresowa to nie rzeka, lecz całe dorzecze »mitów« i odpowiadających im utworów”. Wspomniany Hadaczek mówi o ciemnym i jasnym micie kresowym. Ciemny został wywiedziony z kresowych dziejów, z ich licznymi i straszonymi wojnami. Natomiast ten drugi stanowi pochodną pięknych wspomnień z okresu pokoju. Oba w jakiejś mierze przypominają kresowy mit heroiczny oraz mit arkadyjski, które dostrzega Jacek Kolbuszewski. Także o dwóch podobnych i wzajemnie się dopełniających mitach kresowych mówi Krzysztof Uniłowski – są to mity (prze)trwania i zagłady.

Jednakże Hadaczek nie zadowala się jedynie dychotomicznym ujęciem mitologii kresowej, a zwraca uwagę na szereg mitów szczegółowych. Bodaj najstarszy z nich opowiada, że wschodnie rubieże Rzeczypospolitej to ni mniej więcej, tylko przedmurze chrześcijaństwa – antemurale christianitatis – chroniące wręcz całą Europę przed muzułmanami (Turkami, Tatarami), a także przed schizmatykami (Rosjanami). Kolejny mit, pod pewnym względem zbliżony do poprzedniego, utożsamia obecność Polaków na Wschodzie z misją cywilizacyjną. Mieli oni na tamtych ziemiach zaszcześcić cywilizację zachodnią (łacińską). Zaś mit jagielloński głosi umiejętność tworzenia

(Dokończenie na stronie 18)